

Brama

Brama

Barbarze Toruńczyk

Czy kochasz słowa tak jak nieśmiały czarodziej kocha chwilę ciszy –
już po występie, kiedy jest sam w pustej szatni, w której
płonie smolistym, tłustym płomieniem żółta świeca?

Jaka tęsknota pozwoli ci pchnąć ciężką bramę, tak żebyś znowu
poczuł zapach tego drewna i rdzawy smak wody z archaicznej studni,
i raz jeszcze ujrzał wysoką gruszę, dumną matronę, która w jesieni
arystokratycznie oddawała nam swe doskonale w kształcie owoce,
po czym niemo pogrążała się w rozpatrywaniu nieszczęść zimy.

Tuż obok dymił obojętny komin fabryki i milczało brzydkie miasto,
ale w ogrodach głęboko pod ceglami pracowała niestrudzona ziemia,
nasza czarna pamięć i przepastna spizarnia umarłych, dobra ziemia.

Jakiej odwagi trzeba, żeby pchnąć ciężką bramę,
jakiej odwagi, żeby zobaczyć nas wszystkich znowu
zebranych w jednym pokoju pod gotycką lampą –
mama nieuważnie czyta gazetę, ćmy uderzają o szybę,
nic się nie dzieje, nic, załedwie wieczór, modlitwa; czekamy...

Tylko raz żyliśmy.

wiersz z tomu *Anteny*

cyt. za: Adam Zagajewski, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków
2010, s. 253